

Grupa Bilderberg – prywatna globalizacja kłamstwa

29 lipca 2015

Opublikowano: 08.06.2009

Członkowie Grupy Bilderberg zarządzają bankami centralnymi i dzięki temu są w stanie ustalać stopy procentowe, podaż pieniądza, ceny złota, a także to, które państwo otrzyma kredyt...

W maju 2009 r. z charakterystycznym orwellowskim obiektywizmem i zdumiewającym spokojem magazyn „Wprost” poinformował swoich czytelników, że „jak co roku, grupa około 130 polityków, bankierów i arystokratów z całego świata spotka się, (...) by wspólnie zastanowić się nad przyszłością świata.” Jednak „konferencja Grupy Bilderberg zapewne nie zostanie opisana na większą skalę w mediach”, wyjaśnił lojalnie autor artykułu. Jak wszyscy dobrze wiemy, opinia publiczna, którą magazyn „Wprost” kształtuje, nie powinna się przecież tą przyszłością za bardzo interesować. Mamy zaakceptować po prostu to, że „losy świata nie leżą w naszych rękach”, jak śpiewała kiedyś ostro Ostrowska.[1]

Od czasów wojny secesyjnej w USA cywilizacja zachodnia była areną powstawania i niezwykle gwałtownego rozwoju korporacyjnych imperiów przemysłowo-finansowych. Proces ten, będący efektem wielkiego transferu kapitału z Europy do Ameryki – przede wszystkim z giełdy londyńskiej przez imperium bankowe House of Morgan i konkurujące z nim skoligacone dynastie żydowskie (Rothschild, Warburg, Oppenheim), reprezentowane na Wall Street przez Kuhn, Loeb & Company pod kierownictwem legendarnego Jacoba Schiffa – doprowadził do silnej koncentracji władzy politycznej w rękach elity finansowej, o czym w roku 1966 w znanej pracy historycznej „Tragedy & Hope” profesor historii Uniwersytetu Harvarda i

doradca departamentu obrony USA Carroll Quigley pisał: „elity kapitalizmu finansowego miały dalekosiężne cele, polegające na stworzeniu światowego systemu prywatnej władzy finansowej, która byłaby w stanie zdominować systemy polityczne wszystkich państw oraz gospodarkę całego świata. Ten system – pisał Quigley – miał być zarządzany w sposób feudalny przez światowe banki centralne, koordynujące działania poprzez tajne porozumienia, prowadzone na prywatnych spotkaniach i konferencjach”. [2]

Jednym z takich było legendarne już stowarzyszenie Bilderberg, będące „niezwykle interesującą grupą dyskusyjną, debatującą corocznie w sprawach szczególnej wagi zarówno dla Europejczyków jak i Amerykanów” – jak dyplomatycznie wyraził się o niej najbardziej aktywny uczestnik spotkań David Rockefeller, który poświęcił Grupie Bilderberg aż dwie strony w swoich bestsellerowych „Wspomnieniach”, wydanych w 2002 r. Pisał, że w maju 1954 r. za namową polskiego arystokraty Josepha Retingera książę holenderski Bernard zwołał konferencję, która odbyła się w hotelu Bilderberg w miejscowości Oosterbeek. „Konferencja miała pożyteczny cel”, twierdził Rockefeller i dlatego „wspólnie zdecydowano, że następnego roku powinna odbyć się ponownie”. [3]

Nie poinformowano jednak o tym prasy. Zresztą, wiadomo, konferencjami, które mają tak „pożyteczny cel”, media zwykle się nie interesują. I jest tego logiczny powód. Po pierwsze media nie interesują się spiskami elit politycznych, a Grupa Bilderberg od początku swego istnienia była encyklopedycznym przykładem organizacji stanowiącej „grupę osób działających tajnie i dążących do osiągnięcia wspólnego celu” (pożytecznego lub nie), jak prosto i czytelnie definiują słowo „spisek” leksykony. Po drugie skoro żyjemy w warunkach wolnego rynku, który „reguluje się sam”, to dla każdego dobrze wykształconego dziennikarza oczywiste jest to, że jedynym zajęciem bankierów i przemysłowców może być tylko i wyłącznie gra w golfa, a ta najnudniejsza rzecz na Ziemi nie jest w stanie zainteresować

współczesnego konsumenta mediów preferującego dużo bardziej emocjonujące formy rozrywki.

Członkowie Grupy Bilderberg przez lata uspakajali wścibskich i „paranoicznych populistów”, że ich spotkania nie mają charakteru „tajności”, gdyż są to po prostu spotkania „prywatne” i odbywają się w „klubowej atmosferze” i spokoju, jaki można osiągnąć jedynie przez odizolowanie się od środków masowego przekazu. Niby ludzka sprawa – pogadać, ale „z kim i o czym” robi różnicę. Z punktu widzenia amerykańskiego prawa federalnego spotkania te są działalnością kryminalną, klasyfikowaną w kategorii „felony”, czyli „zbrodnie”. I dlatego nie wolno mówić o nich w mediach. Zgodnie z obowiązującą od 1799 r. ustawą Logana prawo federalne USA zakazuje obywatelom państwa jakichkolwiek samowolnych negocjacji z członkami obcych rządów państwowych, a dokładnie taka działalność uprawiana jest na spotkaniach klubu Bilderberg. Sam założyciel klubu książę Bernard zaangażowany był w działalność kryminalną. „W 1976 r. Grupę Bilderberg dotknął skandal, który niemal spowodował jej rozwiązanie – wspominał Rockefeller – Twierdzono, że książę Bernard zwrócił się do Lockheed Corporation z propozycją wykorzystania swego stanowiska w celu wpłynięcia na decyzje dotyczące zaopatrzenia holenderskich sił zbrojnych w zamian za znaczącą finansową rekompensatę. Przez cały rok liczba dowodów przeciwko księciu narastała wraz z sugestiami, że spotykał się z pośrednikami w czasie konferencji Grupy Bilderberg. Planowane spotkanie klubu w roku 1976 zostało odwołane i przez jakiś czas wyglądało na to, że Grupa Bilderberg przestanie istnieć”.[4] Te obawy okazały się jednak niepotrzebne. Po rocznej przerwie wznowiono spotkania tajnego towarzystwa, które od tamtej pory działa dalej z wielkim zaangażowaniem i, co tu dużo mówić, z wykorzystaniem niewiarygodnych możliwości.

„Członkowie Grupy Bilderberg zarządzają bankami centralnymi i dzięki temu są w stanie ustalać stopy procentowe, podaż pieniądza, ceny złota, a także to, które państwo otrzyma

kredyt. (...) Każdy amerykański prezydent od czasów Eisenhowera należał do Grupy Bilderberg, choć nie chodzi o to, że uczestniczył w spotkaniach osobiście ale wysyłał na nie swoich przedstawicieli." Wśród tych, którzy zignorowali ustawę Logana byli: Allen Dulles (szef CIA), Dean Acheson (Sekretarz Stanu za Trumana), Nelson i Laurence Rockefeller, Henry J. Heinz II (prezes H.J. Heinz Co.), Thomas L. Hughes (prezydent Carnegie Endowment for International Peace), Robert McNamara (Sekretarz Obrony za Kennedy'ego), William Bundy (prezydent Ford Foundation, redaktor Foreign Affairs), John J. McCloy (prezes Chase Manhattan Bank), George Kennan (były ambasador USA w Moskwie), Paul H. Nitze (przedstawiciel Schroeder Bank i uczestnik porozumień dotyczących redukcji zbrojeń), John D. Rockefeller IV (senator), Cyrus Vance (Sekretarz Stanu za Cartera), Eugene Black (prezydent Banku Światowego), Henry Ford III (Ford Motor Co.), Zbigniew Brzeziński (doradca Cartera i twórca Trilateral Commission), Alexander Haig (dowódca NATO i Sekretarz Stanu za Reagana).

Do grupy należeli też Tony Blair, były premier Kanady Pierre Trudeau, szef Federal Reserve System Alan Greenspan, Hillary i Bill Clinton, John Kerry, Melinda & Bill Gates i Richard Perle. „Członkami stowarzyszenia są również ludzie, którzy kontrolują to, co każdy z was ogląda i czyta – baronowie mediów, jak David Rockefeller, Conrad Black (były właściciel ponad 440 publikacji prasowych od Jerusalem Post po kanadyjski The National Post), Edgar Bronfman [Seagram, Warner Music Group, Vivendi Universal], Rupert Murdoch [magnat medialny, zarządca imperium News Corporation posiadającego m.in. takie perły jak Fox, Wall Street Journal, Harper Collins, SKY] oraz Sumner Redstone, właściciel [CBS Corporation, MTV Networks i] Viacom, międzynarodowego konglomeratu mediowego, który ma wpływy niemal w każdym segmencie tego przemysłu. To oni chronili tajemnicę tajnego stowarzyszenia i pewnie właśnie dlatego słowo „Bilderberg” brzmi dla Ciebie obco” – pisał Daniel Estulin w tłumaczonym na 24 języki i publikowanym w 42 krajach międzynarodowym bestsellerze „The True Story of the

Bilderberg Group", wydanym w nakładzie ponad 155 tys. egzemplarzy przy 13 wznowieniach w samej tylko Hiszpanii. [5]

Rzeczywiście nazwa „Bilderberg” jest słowem prawie nieznanym. „Oficjalny słownik agencji Associated Press i najważniejszych gazet Ameryki”, Merriam-Webster Dictionary do dzisiaj nie uznał za stosowne wprowadzenia definicji słowa do swoich zasobów. Za tę „przysługę” kurtuazyjnie podziękował wszystkim w roku 1991 na spotkaniu w Baden David Rockefeller słowami często cytowanymi na niezależnych stronach w Internecie: „jesteśmy wdzięczni wydawcom Washington Post, New York Times, Time Magazine i innym wielkim publikacjom, których menadżerowie uczestniczyli w naszych spotkaniach i dotrzymali swych obietnic zachowania dyskrecji przez blisko 40 lat. Byłoby dla nas niemożliwością zrealizowanie naszego planu budowy światowego rządu, jeśli byłibyśmy w tym czasie przedmiotem zainteresowania prasy. Dziś jednak świat jest już dużo bardziej wyrafinowany i przygotowany do organizacji rządu światowego. Idea ponadnarodowej suwerenności elit intelektualnych i światowych bankierów jest z całą pewnością korzystniejsza od narodowego samostanowienia, praktykowanego w minionych stuleciach”. [6]

Celem członków klubu Bilderberg – wyjaśniał kiedyś William Shannon, redaktor New York Times i ambasador USA w Dublinie za prezydenta Cartera – jest wprowadzenie nas w wiek post-nacjonalizmu, czyli świata pozbawionego państw ale podzielonego na regiony, które łączyć będą Uniwersalne wartości. Jednym słowem chodzi o gospodarkę globalną, jeden rząd świata (stworzony na drodze selekcji a nie elekcji) i społeczeństwo wyznające wspólną religię. By bez przeszkód osiągnąć ten cel, Bilderberdzy skupiają swą uwagę na zwiększeniu zaangażowania środków technologicznych i ograniczaniu świadomości opinii publicznej”. [7] Elita światowa ma to osiągnąć poprzez „stosowanie najnowocześniejszych technik kształtowania publicznych zachowań i utrzymywania społeczeństwa pod ścisłą kontrolą i inwigilacją”

(Brzeziński).[8]

W 1995 r. w ramach przygotowań do Nowego Porządku Świata na jednej z elitarnych konferencji w Fairmont Hotel w San Francisco prowadzono dyskusje, które zdominowane zostały przez dwa enigmatyczne określenia: „20:80” i „tittytainment”. Według analiz, dokonanych na potrzeby przemysłu, w XXI w. światowy system ekonomiczny potrzebować będzie zaledwie 20% populacji świata by wydajnie funkcjonować. Pozostałe 80% stanowić będzie niezatrudniony i wykluczony z życia gospodarczego margines. ‘Tittytainment’ (będący wykreowanym przez Brzezińskiego złożeniem słów ‘tits’ i ‘entertainment’, czyli ‘cycki’ i ‘rozrywka’) ma stanowić mechanizm kontroli i łagodzenia społecznych frustracji i protestów, jakich nie będzie można uniknąć w dalszym rozwoju cywilizacji przemysłowej. Brzeziński sugerował, że wykorzystując metody psychologiczne i fizyczne, koniecznym będzie postępować ze społeczeństwem tak, by utrzymać je w letargicznym uśpieniu, podobnym do tego, w jakim podczas karmienia piersią pozostaje niemowlę.[9] Utrzymanie porządku przez globalnych hegemonów przemysłowych wymagać będzie jednak dużo bardziej zdecydowanych posunięć. David Rockefeller twierdzi, że konieczna będzie znacząca redukcja populacji świata, co ze względu na swoją „kontrowersyjność”, wymagać będzie „umiejętnego” potraktowania problemów etycznych i religijnych w różnych częściach świata.

Rewolucja przemysłowa prowadząca do rozwoju wielkich ponadnarodowych korporacji okazała się, zgodnie z tym, co przewidywał i przed czym przestrzegał Thomas Jefferson, procesem niszczenia idei demokracji i ukształtowała nową erę techno-despotyzmu. W roku 1963 brytyjski dziennik The Observer pisał, że członkowie klubu Bilderberg uważają, iż „przyszłość należy do technokratów, gdyż poważnych spraw międzynarodowych nie można pozostawić w rękach polityków. Tajność ich rozmów wskazuje jednak na to, że ich jedynym celem jest skuteczna dominacja nad narodami świata i zrzucenie całej odpowiedzialności za rządzenie na barki mało znaczących

polityków.” [10]

Historia klubu Bilderberg stanowi kompromitujące świadectwo korupcji intelektualnej i moralnego upadku, w jakich pogrążyły się narody zachodnich społeczeństw przemysłowych. Dumni spadkobiercy przepełnionych optymizmem wizji politycznych Thomasa Jeffersona i rewolucji naukowej, sławionej osiągnięciami jego największego idola Isaaca Newtona, padli ofiarą ignorancji, do której rozpowszechnienia przyczyniło się jedno, paraliżujące umysł zaklęcie: „teoria spiskowa”. Spopularyzowany przez media, pozbawiony sensownej treści slogan, służył w XX w. do wyśmiewania każdej niezależnej opinii, poddającej w wątpliwość praworządność i jawność funkcjonowania zachodnich systemów politycznych. Okazał się tym samym skutecznym narzędziem umożliwiającym odwracanie uwagi od najważniejszych inicjatyw elit politycznych, prowadzących do monopolizacji władzy i budowy światowego imperium przemysłowego.

„Dobrze wiadomą rzeczą jest – pisał pionier public relations Edward Bernays – że o wyborze nazwiska [prezydenckiego kandydata] może zdecydować kilka osób siedzących za zamkniętymi drzwiami pokoju hotelowego”. „Jesteśmy rządzeni, a nasze opinie, gusty i poglądy kształtowane są w znacznym stopniu przez ludzi, o których nigdy nie słyszeliśmy.” [11] Wszyscy również wiemy, że z funkcjonowaniem każdej hierarchii państwowej związane jest zawsze działanie tajnych organizacji (nazywanych wywiadem, służbami specjalnymi, organami bezpieczeństwa państwowego, wojskiem czy policją), a także stowarzyszeń biznesowych, wywierających wpływ na decyzje polityczne w formie zakulisowych rozgrywek określanych mianem „lobbingu”. Cywilizacje zawsze „tworzone i kierowane były przez małe grupy intelektualnej arystokracji, nigdy przez masy” – pisał współtwórca teorii psychologii tłumu, dającej podstawy do rozwoju technik propagandowej manipulacji Gustaw Le Bon.[12]

Wyśmiewanie poglądów mówiących o zakulisowych i tajnych

działaniach ludzi, dysponujących możliwościami kształtowania decyzji politycznych, których celem jest poszerzanie zakresu władzy ugrupowań czy struktur ekonomicznych przez te osoby reprezentowanych, jest niczym innym jak wyrzekaniem się zdrowego rozsądku. Tego zdrowego rozsądku pozbawiła się zachodnia inteligencja, która swą obecną kulturę polityczną ukształtowała naiwnie w oparciu o dogmat wiary w uczciwość i szlachetność postępowania liderów przemysłu. Wykształcona postawa powszechnej ignorancji jest rezultatem propagowania ślepej wiary w istnienie wolnego, samoregulującego się rynku, będącego w popularnych wyobrażeniach perfekcyjnym mechanizmem ekonomicznej symbiozy równouprawnionych jednostek. Cała tzw. „wolnorynkowa” wiedza ekonomiczna, którą indoktrynowano społeczeństwo zachodnie, całkowicie pomija wpływ przemocy, korupcji, manipulacji, kłamstwa i roli przywilejów w rozwoju gospodarczym społeczeństwa zachodniego. Wiedza ta jest w gruncie rzeczy jedynie quasi naukową metodą umacniania dominacji totalitarnych hierarchii przemysłowych nad zniewolonymi narodami świata. Ten ekonomiczny dogmatyzm, uprawiany ze szczególnym zaangażowaniem przez prawicowe ugrupowania polityczne, ewoluował do roli dominującego systemem wiary i pełni obecnie funkcję obowiązującej religii.

Demokracja, zgodnie z tym o czym pisał wybitny pedagog i filozof John Dewey, nie może funkcjonować w oparciu o tradycyjny, elitarny system „reglamentowanej” edukacji ale wymaga stworzenia modelu edukacji demokratycznej, który umożliwiłby wszystkim obywatelom rozumienie otaczającej ich rzeczywistości i wyposażyłby w narzędzia do samodzielnego i kreatywnego jej kształtowania. Jeżeli losy świata mają być w naszych rękach, w co z tak imponującym przekonaniem wierzył autor amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, musimy odzyskać odebrane nam przez przemysł prawo do decydowania o swoim własnym istnieniu i przywrócić prawa życia Natury, od której nasze istnienie zależy. Od ponad dwóch wieków uznajemy tę prawdę za oczywistą, że każdy z nas został przez Naturę obdarowany pewnymi niezbywalnymi prawami, do których należą

Życie, Wolność i dążenie do Szczęścia. Jeżeli tych praw jesteśmy pozbawiani, naszym obowiązkiem jest upomnieć się o nie i zerwać więzi zależności, które są przyczyną naszego nieszczęścia. Długa historia nadużyć przemysłowego establishmentu, prowadząca do ustanowienia hegemonii nad narodami świata, daje nam dziś te same moralne prawo, z jakiego wywiedli swe racje twórcy Stanów Zjednoczonych Ameryki, by ogłosić deklarację Wolności i Niezależności od stworzonej bez naszej woli i wiedzy globalnej tyranii przemysłowej.

Autor: Zbigniew Jankowski

Źródło: [NWO](#)

PRZYPISY

[1] MN, Tajemnicze spotkanie światowych elit, Wprost, 14.5.2009;

[2] C. Quigley, Tragedy & Hope. A History of the World in Our Time, GSG Associates, s. 324;

[3] D. Rockefeller, Memoirs, Random House Trade Paperbacks, 2003, s. 411.;

[4] tamże, s. 412;

[5] D. Estulin, The True Story of the Bilderberg Group, TrineDay LLC, 2007, s. 22-23, 28-29;

(6) D. Rockefeller w wystąpieniu wygłoszonym na spotkaniu Bilderberg Group, Baden, Niemcy, czerwiec 1991;

[7] W. Shannon Plans to Destroy America are Exposed! American Almanac, 11.8.2002, cytowany w D. Estulin, The True Story of the Bilderberg Group, s. 41;

[8] Z. Brzeziński cytowany w W. Engdahl, Seeds of Destruction. The Hidden Agenda of Genetic Manipulation, Global Research, 2007, s. 40;

[9] H.P. Martin & H. Schumann, *The Global Trap: The Globalisation and the Assault on Prosperity and Democracy*, Zed Books London & New York, 1997, s. 1-4;

[10] fragment artykułu *The Observer* z 7.04.1963 r. cytowany w D. Estulin, *The True Story of the Bilderberg Group*, s. 37-38;

[11] E. Bernays, *Propaganda*, IG Publishing, 2005, s. 60, 37;

[12] G. Le Bon cytowany w S. Ewen, *PR! Social History of Spin*, Basic Books, 1996, s. 141.